№ 268. Kraków 23 Listopada — Czwartek. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 22 listopada.

Gdy z dniem 15 października 1854 upłynął rok pierwszy od zaprowadzenia we Lwowie *funduszu pożyczkowego Franciszka Józefa dla profesyonistów lwowskich*) komitet* zarządzający tym funduszem w dopełnieniu § 12 statutów, podaje do wiadomości powszechnéj następującą sprawę z obrotu i rozrządzenia tego funduszu.

Z 229 podań o pożyczki, wniesionych w przeciągu roku na 12 posiedzeniach komitetu: odmówiono 49 podającym.

a 180 przyznano pożyczki, po części zgodnie co do kwoty pieniężnéj z prośbą strony, po części zaś w kwocie zmniejszonéj.

Odmówienie pożyczki poszło u jednych ztąd, iż nie tak bardzo jéj potrzebowali, u drugich zaś z téj przyczyny, iż sami albo też ich ręczyciele nie mieli przepisanych do korzystania z tego dobrodziejstwa przymiotów.

Z powyższych 180 pożyczek w ciągu roku to jest od 15 paździenika 1853 po koniec października 1854 przyznanych, wypłacono pożyczki 165 profesyonistom w ogólnéj summie 15,950 złr. — kr. m. konw.

Z téj liczby:
spłaciło całkowicie pożyczkę w kapitale 51 stron w ogóle ....5050 złr.
wpłynęło ratami na terminach w kapitale od 114 stron w ogóle ....4751 „
razem więc złr. m. k. 9801 kr. —
zatem pozostało u dłużników „ „ „ 6149 „ —
do następnego zwracania funduszowi w ratach tygodniowych,
Do pierwotnego funduszu czyniącego summę 4407 złr. 56 kr.
przybyło po koniec października 1854.
z ofiar i składek....1832 złr. 7 kr.
prowizyj od powyższych 51 stron.... 146 „ 9 „
prowizyj od galicyjskiéj kasy oszczędności 10 „ 15 „
wpłynęło ratami od 114 stron (jak wyżéj) 9801 „ — „
razem złr. 16,197 kr. 27

Potrąciwszy od tego:
Pożyczki wypłacone stronom (jak wyżéj) .....15,950 złr. — kr.
i koszta administracyi...... 208 „ — „ złr. 16,158 „ —
okazuje się z końcem października 1854 reszta kasowa... „ 39 „ 27
która łącznie z summą pieniężną ratami tygodniowemi od dłużników wpływającą, tudzież z datkami od osób dobroczynnych niekiedy wnoszonemi, stanowi fundusz do wypłacania pożyczek przez Komitet naprzód zaasygnowanych.

Z wykazanéj wyżéj summy ogólnéj 15,950 złr. wypożyczono według rodzaju rzemiosł:

44	szewcom	3125 złr.
31	krawcom	2400 „
21	stolarzom	2325 „
7	garncarzom	550 „
6	introligatorom	700 „
6	szynkarzom	625 „
5	rękawicznikom	950 „
3	cukiernikom	450 „
3	grzebieniarzom	250 „
3	piekarzom	500 „
3	ślusarzom	150 „
3	prowadzącym drobny handel wiktuałami	250 „
2	fiakiernikom	250 „
2	kiełbaśnikom	150 „
2	mydlarzom	350 „
2	nożownikom	250 „
2	pozłotnikom	175 „
2	rzeźnikom	450 „
2	tokarzom	100 „
1	bednarzowi	50 „
1	białoskórnikowi	200 „
1	farbiarzowi	100 „
1	gwoździarzowi	50 „
1	kuśnierzowi	150 „
1	lakiernikowi	100 „
1	mosiężnikowi	100 „
1	ogrodnikowi	75 „
1	perukarzowi	150 „
1	powroźnikowi	200 „
1	rymarzowi	200 „
1	siedlarzowi	100 „
1	szczotkarzowi	100 „
1	szpilkarzowi	75 „
1	szynk wraz z garkuchnią trzymającemu	150 „
1	zegarmistrzowi	150 „
165	rzemieślnikom	15950 złr.

Z tego przedstawienia okazuje się; że rzemiosła najwięcéj osób zatrudniające, jako to szewstwo, krawiectwo i stolarstwo, największy też miały w pożyczce udział; że po nich idą najbliżéj te rzemiosła, które choć w porównaniu z innemi nienajliczniejsze, jednak w skutek niepomyślnych okoliczności czasowych tak podupadły, że nie można im było odmówić hojniejszéj pomocy, takiemi są: garncarstwo, introligatorstwo, grzebieniarstwo, cukiernictwo, pozłotnictwo i nożownictwo; nareszcie, że komitet w przyznawaniu pożyczek miał wzgląd nietylko na te stósunki, ale także na ceny materyałów potrzebnych dla tego lub owego rzemiosła i na nieodzowne zasoby takowych, na większą lub mniejszą łatwość zbywania wyrobów i na stósunki domowe rzemieślnika.

O rzeczywistości takiego zapatrywania się komitetu przy wyznaczaniu pożyczek, przekonywa sam rzut oka na liczbę średnią; jakoż z kwoty pieniężnéj wypożyczonéj,

rzeźnikom	przypada	średnio	na jednego	225 złr.
rękawicznikom	„	„	„	190 „
piekarzom	„	„	„	166 „
cukiernikom	„	„	„	150 „
introligatorom	„	„	„	116 „
stolarzom	„	„	„	110 „
szynkarzom	„	„	„	104 „
grzebieniarzom	„	„	„	83 „
krawcom	„	„	„	77 „
szewcom	„	„	„	71 „

Wypożyczona w ogóle summa pieniężna rozkłada się według liczby pożyczek i kwot udzielonych w następujący sposób:

50	pożyczek po	100 złr...	5000 złr.
41	„ „	50 „...	2050 „
36	„ „	75 „...	2700 „
19	„ „	150 „...	2850 „
11	„ „	200 „...	2200 „
5	„ „	125 „...	625 „
2	„ „	250 „...	500 „
1	„ „	25 „...	25 „
165	pożyczek	....	15950 złr.

Widno z tego, że najwięcéj pożyczek było po 100 złr., i że Komitet nie szafował większemi pożyczkami, bo chodziło mu o to, aby niemi obdzielić jak największą liczbę rzemieślników potrzebniejszych, a zarazem miał to na uwadze, aby dłużnik nie brał na siebie zobowiązania przechodzącego możność spłacenia pożyczki z zarobku ratami tygodniowemi, a tém samém, aby przez niedotrzymanie zobowiązania ręczycielowi swojemu nie zrobił zawodu, nadal od dawania rękojmi zrazić go mogącego. Ztąd to poszło, że największą pożyczkę 250 złr., jaka według statutów udzieloną być może, przyznano tylko dwom rzemieślnikom; ale też zarazem i najmniejszą pożyczkę 25 złr. jednéj tylko osobie dano, i to dla tego że sama o niewiększą kwotę prosiła. I w ogólności w przyznawaniu pożyczek to miano na uwadze, iż w obecnych stosunkach kwotą mniejszą od 100 złr. nie każdemu rzemieślnikowi łatwo się dopomoże.

Stosunek całéj summy udzielonych pożyczek do liczby pożyczek, to jest 15,950 : 165 daje liczbę średnią 96⅔ czyli blisko 100; z czego też niejako okazuje się, że pożyczki po 100 złr. były najczęstsze. Pożyczka w kwocie 175 złr. i 225 złr. nie dostała się jeszcze nikomu.

Na zakończenie pominąć tego nie można, że fundusz pożyczkowy w pierwszym roku swego istnienia żadnéj nie doznał straty, ani też z końcem tegoż roku żadnych nie miał zaległości.

Lwów dnia 9 listopada 1854 r.

Przełożony Komitetu: *Karol Hoepflingen* de Bergendorf, c. k. radca gubernialny i burmistrz tymczasowy.

Członkowie Komitetu: Dr. *Marceli Tarnawiecki*, adwokat krajowy, członek Rady miejskiéj. — Dr. *Szczęsny Smiałowski*, adwokat krajowy, członek Rady miejskiéj i dyrektor galicyjskiéj kasy oszczędności.— *Szymon Krawczykiewicz*, dyrektor galicyjskiéj kassy oszczędności. — *Benedykt Gregorowicz*, radca magistratu i referent.

*) Obszerniejsza wiadomość o historyi, statutach i wprowadzeniu w życie téj instytucyi tak pomyślnie rozwijającéj się umieszczona była w „Czasie“ z d. 22go grudnia 1853 Nr. 292.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 20 listopada.

ꝏ W wysokich sferach rządowych krążyły i krążą pogłoski o wielkich politycznych i administracyjnych zmianach. Szło więcej o osoby, niż o zasady. Lecz ruch w rozmaitych kierunkach miał być silny. Skończyło się wszakże na tém, że polityka ogólna i ci co ją pod sterem najwyższym Cesarza prowadzą, wyszli jak z każdej wygranej walki, z nowym zasobem sił i zaufaniem w przyszłość. Zdaje się atoli, że pomimo albo może w skutek tego zwycięstwa, nastąpią pewne zmiany w innych kierunkach i gałęziach wyższej administracyi i to w celu nadania całej machinie więcej zgodnéj sprężystości. Nie wymieniam osób, lecz donoszę wam, że jeśli pogłoski, które o ich zmianie krążą potwierdzą się, pierwszym tego rezultatem będzie nadanie finansom i handlowi nowego i silnego popędu. Interes drogi żelaznéj z kompanią francuską, już załatwiony rzuci w ten ruch znaczne kapitały, gdyż oprócz 200 milionów zagwarantowanych, mają z tego samego źródła wypłynąć następnie inne summy, które użytemi zostaną już na zregulowanie kursu walutów, już na budowę świeżo potwierdzonych kolei żelaznych. Powiadają, że Rotschild, który chciał dyktować prawa, jest mocno zmartwiony z takowego obrotu rzeczy, który idzie zupełnie po za jego sferą działania i wbrew przeciw jego pretensyom i nadziejom. Pan Pereyra przywiózł z sobą nietylko pieniądze, lecz wpływ polityczny rządu, którego on jest teraz finansową podporą.

Z Krymu poselstwo rosyjskie odebrało dziś z 12go listop. (31 paźdz.) depeszę ks. Menszykowa, z któréj się pokazuje, że od 8go b. m. aż do téj daty nie zaszło nic nowego.

Wiedeń 20 listopada. Niektóre z pism tutejszych, jakby na pewne lubo z niejakiemi omówieniami rozprawiają o wojnie z Rosyą. Wyraźniéj piszą o tém ztąd do dzienników zagranicznych, utrzymując że wszelkie zakłady na niczém spełzły, że nawet w łonie związku niemieckiego niemasz takiéj zgody, jaką sobie wróżono po missyi bawarskiego ministra prezydenta. Sprawę jedności Niemiec miano traktować na posiedzeniu związkowém; posiedzenie 16go zeszło na niczém, a przedmiot ten znów na „następny“ tydzień odłożono. Słychać wszakże że Austrya sama wystąpi z propozycyami nie czekając na zgodę z Prusami. Z Prusami trzymają podobno tylko Meklemburg, Dania i Holandya z powodu swoich krajów niemieckich, Wirtemberg i Saksonia. Zdaje się wszakże że Dania i Holandya nie trzymają z nikim, bo nie chcą wiązać z Niemcami interesów politycznych własnych państw swoich.

— W dniu wczorajszym po raz pierwszy od pojawienia się cholery w Wiedniu nie było ani

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XIX.

W Warszawie, to tak jak w każdéj innéj stolicy, rozumie się tylko, że na mniejszą skalę, zawsze jednak rzadko, aby kto dobrodusznie nie wystąpił na scenę świata, i nieokrył się śmiesznością. Otóż i materyał do Tygodnika; może za słaby, ale cóż czynić, kiedy i wystąpienie nowego rycerza nie świetne.

W jednym z swych numerów Tygodnik wspominając o tutejszych Damach, odznaczających się talentem pod względem gry na fortepianie, wymienił także jednę z nich, dodając: że jakkolwiek oddaje hołd jéj talentowi, niestawia jéj jednak obok dwóch innych, w tymże samym Tygodniku wyszczególnionych.

I wnet znalazł się rycerz, który poczytawszy to wyrażenie się *Tygodnika* za obrazę, (czyją?...) występuje publicznie w obronie, i wjeżdża w szranki, ale Gazety Warszawskiéj, aby kruszyć swą kopię o skrzydła wiatraków.

W przemowie swojéj do Tygodnika poruszył wszystko, co mu na myśl przyszło i pana Lecomte i jego Kuryera paryzkiego i La Fontaina, jedném słowem, użył wszelkiéj potęgi, ku tak świetnéj wyprawie, zarzucając *Tygodnikowi* nieprzyzwoitość, za wymienienie Damy grającéj na fortepianie, bez jéj upoważnienia.

Alež na Boga młody rycerzu! cóż jest większą nieprzyzwoitością czy wymienić imie osoby, znanéj ze swego pięknego talentu w całém towarzystwie warszawskiem; czy też stawać w obronie nieobrażonéj, nie mając do tego żadnego z jakiegokolwiek stanowiska prawa? Nie dosyć bowiem, że podobny obrońca sam się śmiesznością okrywa, ale nadto ten suchwały krok jego, przez to podszywanie się pod jakiegoś opiekuna, ledwie z widzenia znanéj mu osoby, a do tego kobiety, przekracza wszelkie przyzwoitości granice! Oto powód dla którego nawet dzisiaj, nieśmiem wymieniać jéj imienia, tak jak z przyjemnością wymieniałem je w artykule o talentach muzykalnych w Warszawie.

Czém się to dzieje że podobna zarozumiałość, jaką się artykuł pana G. W. odznacza, przebija się zawsze w owych maluczkich i początkujących pisarkach? Darmo! bez tego niebyliby początkującymi. Z resztą sam nieuważał jaką się okrył śmiesznością; bo mnie strofując, że niepiszę jak Le Comte, a tylko jak umiem; sam usiłuje bawić się w Le Comta, i nic tylko w Le Comta, ale mu jakoś nieidzie. Mniéj zdrożna niekusić się, i pozostać sobą, niż chcieć kogoś udawać, a niemódz.—

Zbliżający się miesiąc grudzień, będzie bardzo ważnym dla pewnego koła Warszawian; boć nikt niezaprzeczy, że Resursa tutejsza ważną w ich życiu odgrywa rolę, a w grudniu właśnie przypadają wybory do nowego komitetu. Warto zaprawdę, aby pisma warszawskie, jawném wystąpieniem poparły dzisiejszy komitet, któremu bezwątpienia słuszna należy się wdzięczność, za wprowadzenie tego życia w Resursę, jakiém od czasów zarządu jego, nieprzestaje się odznaczać. Jeżeli bowiem dzisiejszy a postępowy komitet ustąpi, a konserwatyści znowu wezmą górę, zagasną od razu wszystkie prawie światła, jakiemi obecnie każdego wieczora jaśnieją okna wspomnionego gmachu, rozpierzchną się od razu wszystkie partye wistowe, przepadnie każdodzienna pula bilardowa; jedném słowem stracimy najprzyjemniejsze dotąd zebrania, w których towarzystwie, godziny upływają mile; i gdy cisza głęboka, stanowczo upadek progresistów zwiastuje, zawtoruje jéj chyba jęczący puszczyk, który za wnoszone przez członków składki, będzie się najwygodniéj rozpościerał w tych murach. —

Rzucając okiem na wewnętrzne życie mieszkańców tutejszego grodu, dwie szczególniéj każdego badacza uderzają cnoty, które ich tu cechują. Pierwszą z nich jest bez zaprzeczenia pobożność, drugą dobroczynność. Jeżeli chcesz dopatrzyć się pierwszéj, dosyć jest zajrzeć mianowicie też w święta, do tutejszych kościołów, które od rana aż do południa, przepełnione bywają. Ta to pobożność pomnożyła liczbę osób, należących do bractw, które przy każdym istnieją przybytku; ta to pobożność wywołuje ofiary, sypiące się codziennie, już to na odnawianie ołtarzy, już oświetlanie wizerunków świętych; ta nakoniec pobożność potworzyła przy każdym niemal już kościele owe tak zwane chóry amatorskie, które szczególniéj w dniach uroczystości, brzmią nieustannie przy solennych obchodach. Tym więc sposobem przy kościele katedralnym, chórem takim, w który również wchodzą i artyści, kieruje Słoczyński, u Pijarów Prochazka, u Augustyanów Braunn, u Bernardynów Chwalibóg, u Sakramentek Jarecki itd. Gdzie zaś te chóry jeszcze nieistnieją tam jak np. w kościele Ś. Krzyża, albo Franciszkanów, miejscowi alumni, wykonywają religijne pienia; albo też jak np. u Karmelitów na Krakowskiém Przedmieściu, muzyka instrumentalna, zastępuje wokalną. Ze wszystkich jednakże tych chórów, a zwłaszcza pod względem wokalnym, trzyma pierwszeństwo Pijarski, pod dyrekcyą Prochazki, bo grono jego składa się z najlepszych tutejszych amatorskich talentów.

Drugą a równie odznaczającą się jak powiedziałem cnotą jest tu dobroczynność. Rzadko zaiste, aby kto chętniéj jak Warszawianin: pospieszał z pomocą niedoli. Niema prawie dnia, abym niedojrzał w tym zlewie wszystkich datków, w Kuryerze Warszawskim, jakiejkolwiek ofiary, które o stokroć, przewyższane bywają ukrytemi przed światem, a rozsypującemi się po całym grodzie. Niema tu prawie żadnéj Instytucyi dobroczynnéj, która obok znakomitych zasiłków rządowych, niekorzystałaby i z prywatnych ofiar, zbieranych jak to mówią od ziarnka do ziarnka, a w końcu roku, niemały tworzących zasiłek.

Gdzie więc te dwie najważniejsze podstawy ludzkości tak głęboko wszczepione zostały, tam z łatwością rozwija się i trzecia, a którą jest litość. Zdziwicie się może, do czego zwracam ten ustęp, bo gdzie już wymienione jaśnieją cnoty, tam przecież są najoczywistsze dowody litości dla bliźnich. Owóż, nie idzie tu bynajmniéj o nich; ich potrzeby w miarę możności są zaspakajane, ale inny tu przedmiot miałem na myśli, to jest potrzebę rozciągnięcia szczególnéj opieki nad zwierzętami, tak jak to już po innych krajach istnieje. W prawdzie przepisy tutejsze niespuściły z uwagi téj okoliczności, i objęły kary za nieludzkie obchodzenie się z zwierzętami, ale w tym napływie różnorodnéj ludności, nie zawsze oko wykonawcy prawa, zdolne jest dostrzedz winnego, zwłaszcza gdy tenże z przekroczeniem swojém, stara się jak najmocniéj utaić. Kilka dni temu sam byłem świadkiem, jak jakiś nielitościwy poganiacz, okładał konia razami, że niezdołał pociągnąć przeładowanéj ciężarem fury. Nagle jednak zaprzestał, gdy na sto przeszło kroków, dopatrzył kołnierz czerwony. Kiedy wszakże ten przeszedł, on znowu wrócił do swego dzieła, a strofowany przez jakiegoś przechodnia o to okrucieństwo, jeszcze go za to wyłajał. Jedynym przeto środkiem

jednego wypadku śmiertelności w ogólnym szpitalu.

— JCW. Arcyks. Karol Ferdynand wyjechał z Pesztu przez Wiedeń do Galicyi udając się do armii.

— Za kilka dni spodziewani w Wiedniu w przejeździe do Włoch książę Brabancyi wraz z małżonką swoją.

— Według artykułu organu ministerstwa handlu *Austria*, wykonanie nowo projektowanych kolei żelaznych, ponieważ nie wszystkie naraz budowane być mają, podzielone będzie na dłuższe lub krótsze peryody. Do pierwszego peryodu liczone są te koleje, które mają być naprzód poprowadzone głównie ze względów strategicznych i politycznych. Do tych liczy się otwarcie komunikacyi najprostszéj między Wiedniem a Monachium. Austrya obowiązaną jest na mocy układów w czterech punktach doprowadzić koleje ku granicy bawarskiéj, a ponieważ w roku przyszłym ma być ukończoną koléj między Paryżem a Monachium przez Metz, Mannheim i Augsburg, tak aby z Paryża do Monachium dostać się można było we 24 godzin, przeto kolej najkrótsza z Wiednia do Monachium jest najpilniejsza, to jest przez Linz i Salzburg. Późniéj dopiero przychodzi budowa kolei z Linz do Passau dla połączenia się z koleją wiodącą do Ratyzbony i Norymbergi. Koléj z Bruku do Salzburga nie przypada na pierwszy peryod budowy kolei żelaznych, gdyż pominąwszy już trudności urządzenia ruchu na téj kolei, z powodu dwukrotnego przerznięcia Alpów (Semmering i Tauern), ukończenie jéj dla trudnéj budowy tunnelu pod Golling dziesięciu lat wymaga. Następnie do pierwszego peryodu liczy się koléj z Pragi ku granicy bawarskiéj, która idąc 22—24 mil przez posiadłości austryackie ma stanowić najśpieszniejszą komunikacyą nieprzerwaną z zachodniemi Niemcami mianowicie z Moguncyą jako twierdzą związkową, tak jak linia wiedeńsko-linzka-monachijska z Niemcami południowemi, mianowicie z Ulmem i Rastattem również związkowemi twierdzami. Tak ze stanowiska austryackiego jak również bawarskiego, połączenie Pragi z Bawaryą przez Pilzno w kierunku na Amberg i Norymbergą ma pierwszeństwo jako krótsze niżeli na Hof, a potem z powodu miejscowości korzystniejszéj dla budowy i obfitych kopalń węgla pod Pilznem. Po tych kolejach następuje budowa sieci kolei włoskich, osobliwie połączenie Werony z Wiedniem i uboczne koleje z Mantui do Borgoforto (2 mil) dla połączenia jéj z centralną koleją. Koléj galicyjska i węgierska już jest w robocie; a budowa pierwszéj prowadzona jest z pośpiechem, tak iż z końcem roku przyszłego 19 mil jéj przestrzeni ma być oddane na użytek publiczny, a połączenie kolei skarbowéj z koleją północną Cesarza Ferdynanda ma również nastąpić.

Francya.

W obozie południowym odczytano następujący rozkaz dzienny:

Żołnierze, pośpieszam uwiadomić was, że nie udajemy się już więcéj do armii lugduńskiéj. Cesarz postanowił, że będziemy składać siódmą dywizyą armii wschodniéj, która będzie złożoną jak następuje: (tu wyliczone pułki i bataliony składające siódmą dywizyą). Wszystkie osoby należące do sztabu i oddziały w obozie południowym nieobecne udadzą się wprost do Marsylii, gdzie czynią teraz przygotowania, aby przewieść dywizyą naszą do Konstantynopola. Tam otrzymamy rozkazy od naczelnego wodza armii wschodniéj. Cała przeto dywizya winna być w gotowości do marszu na pierwszy rozkaz i w tym przedmiocie porozumieć się jeszcze z dowódzcą dziewiątéj dywizyi.

Żołnierze jedna tylko zostaje nam droga, to jest iść śladem braci naszych z armii wschodniéj: jak oni utrzymywać karność w obcych krajach, jak oni żyć w zgodzie z naszemi sprzymierzeńcami, jak oni umieć znosić spokojnie i z rezygnacyą trudy i niewygody wszelkiego rodzaju; a nakoniec gdy przyjdzie chwila czynu rozwinąć całą energią i umrzeć jeżeli tego potrzeba za Francyą z okrzykiem: *niech żyje Cesarz!*

W obozie południowym 12 listopada 1854.

Jenerał dowodzący siódmą dywizyą armii wschodniéj *Dulac.*

— Jeden z dzienników francuzkich podaje następujący ustęp z listu pewnego oficera z armii wschodniéj do swego przyjaciela: „Zdaje się, iż przeznaczeniem jest Francyi, aby we wszystkich wielkich czynach wojennych dostaczała broni swoim nieprzyjaciołom. Nie mówiąc już o księciu Burbonie, przypominasz sobie księcia Eugeniusza za Ludwika XIVgo, a w ostatnich czasach jenerała Bernadottego odtąd króla? Przy oblężeniu Rzymu artyleryą powstańców dowodził dawny uczeń szkoły politechnicznéj; a w Sebastopolu, o ile wiadomo, dowodzi nią jenerał czy pułkownik Gołowin, oficer wykształcony w naszych szkołach krajowych. Znany on jest bardzo dobrze w Metz, gdzie są szkoły nasze inżynieryi i artyleryi, i w ciągu kilkoletniego tamże pobytu żył on z większą częścią oficerów naszych wyższych artyleryi i inżynieryi, przeciw którym tak doskonale dziś broni przedmurza Rosyi. Był on nawet zanim się wojna zaczęła, w ciągłéj korespondencyi z pułkownikiem dowodzącym *en second* naszą artyleryą".

— Przygotowania na kampanią w roku przyszłym na morzu Baltyckiém przeciw Kronsztadowi, nie ustają wcale tak w Anglii jako też i we Francyi. Piszą dzienniki angielskie: „Flota parowa która się buduje w Anglii i we Francyi wynosić będzie czterdzieści okrętów, które wszystkie spuszczone zostaną na morze i całkiem uzbrojone w miesiącu marcu. Rząd francuzki podał pierwszy myśl admiralicyi, aby budować te straszne statki mające po dwanaście dział systemu Lankastra, których donioslość jest nie do uwierzenia. Dwadzieścia szalup buduje się w Londynie, według rysunków dostarczonych przez rząd francuzki. Statki te znieść mogą dwa tysiące beczek; dno mają płaskie i zaokrąglone u sztabu i rufy, długie są na sto ośmdziesiąt stóp, pięćdziesiąt sześć największéj szerokości, a dwadzieścia głębokości. Maszyny w nich ustawione są horyzontalnie o sile dwustu koni. Szalupy kanonierskie pokryte będą mostem podwójnym. Pierwszy, pokryty blachą z lanego żelaza na ośm cali grubości, bomba przebić jej nie będzie mogła, tak, że drugi most gdzie się znajdować będzie walcząca osada, obawiać się niczego nie może. Próby odbyte z temi szalupami, wykazały całą siłę ich budowy i watpliwości nie ulega, że bez najmniejszego uszkodzenia wytrzymać są zdolne największą kanonadę. Prace koło ich budowy idą tak śpiesznie, iż wolno jest twierdzić o ich wykończeniu zupełném i uzbrojeniu w miesiącu marcu roku przyszłego.

Włochy.

Rzym 10 listopada. W chwili gdy zebranie biskupów zajmuje umysły, przegląd *Civilta Cattolica* w ostatnim swoim zeszycie następujący podaje artykuł:

„Ojciec Swięty Pius IXty szczęśl wie nam panujący, oświecony łaską Bożą która udzielona była w stosunku do ważnych okoliczności w jakich się znajduje Stolica Apostolska, postanowił spełnić życzenia jednozgodne Pasterzy i wiernych i oświadczyć się uroczyście wyrokiem apostolskim co do Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Matki Bożéj.

„Aby zaś większym jeszcze otoczyć blaskiem i pompą uroczystość tak wielką i tak niecierpliwie oczekiwaną, jak niemniéj aby chojniéj jeszcze zaspokoić nabożeństwo pełne czułości i własnéj swéj osoby i całego chrześciańskiego ludu dla owéj wszech dziewic Królowéj, raczył zaprosić do Rzymu w przeciągu bieżącego miesiąca nietylko wielu biskupów z państw papiezkich, ale nadto jeszcze mnóstwo innych ze wszystkich części katolickiego świata. Gdyby trudności w obecnéj chwili i potrzeby wielu dyecezyj, któreby zanadto ucierpiały przez nieobecność swych pasterzy, nie były stanęły na zawadzie, życzeniem Jego Świątobliwości byłoby zapewne wysłać osobne zaproszenie do każdego z przewielebnych braci Biskupów. Lecz niemogąc zadość uczynić temu życzeniu, chciał przynajmniéj, aby dwóch lub trzech Biskupów z każdego narodu zaproszonych zostało przez Nuncyuszów, takich którzyby mogli bez szkody dla własnych dyecezyj zgromadzić się około jego tronu i przedstawić Kościół powszechny, przyjmując z uszanowaniem i pociechą ów wyrok, przez który Papież odpowie jednozgodnym życzeniom wiernych.

„Zresztą jesteśmy przekonani, że oprócz Biskupów wyraźnie zaproszonych, wielka liczba innych Prałatów, którym administracya ich dyecezyj pozwoli przedsięwziąść tę podróż, pośpieszy aby się połączyć w téj świetnéj uroczystości z przewielebnymi swymi kolegami, i tym sposobem odpowie życzeniu Jego Świątobliwości, dla którego ich obecność wielce jest pożądaną. Wielu Biskupów jest już w naszych murach, a wielu innych jest w drodze. Rzym cieszy się posiadaniem w łonie swém takiego zgromadzenia, nie składającego wprawdzie ani Koncylium, ani Soboru, ale zawsze zgromadzenia przewielebnego Pasterzy poświęconych, w których upatruje kwiat cnoty i mądrości katolickiego kapłaństwa, zebrany tutaj ze wszystkich części świata, aby przyjąć wyrok najwyższego Pasterza i w imieniu całego wojującego na ziemi kościoła, złożyć Matce Bożej nowy i uroczysty hołd miłości i chwały".

Rossya.

W dalszym ciągu (podanych wczoraj) dokumentów umieszczonych w *Inwalidzie Ruskim*, a odnoszących się do obecnego stanu rzeczy w Krymie, podajemy:

II. Petycya wysłańców od Tatarów nogajskich datowana 18go (30) października.

„My niżéj podpisani przełożeni i zastępcy ludu nogajskiego, który zamieszkuje trzy północne obwody gubernii tauryckiéj, Dnieprowy, Melitopolski i Berdiański, opatrzeni pisemnem pełnomocnictwem gmin naszych, upoważnieni jesteśmy oświadczyć władzy wyższéj: Przeszło od 70 lat zostając pod berłem wielkiego Monarchy Rosyjskiego, Nogajcy zupełnie są szczęśliwi w tém położeniu, a pragnąc udowodnić wdzięczność i dziękczynność swoją za przyjaźną troskliwość rządu, tudzież objawić jak dalece obcymi są zabiegom, źle myślących i niewdzięcznych Tatarów krymskich, którzy okazali przychylność swoją wrogom Rosyi, Nogajcy postanowili jednozgodnie naznaczyć nas swoimi wysłańcami, i upraszać władze o przyjęcie następnych darów od gmin nogajskich a naszych mocodawców: (tu wyliczone są szczegółowo dary od 4ch gmin wynoszące razem 300 par wołów, 140 sztuk innéj rogacizny i 75 bryczek niemieckich z zaprzęgiem; gdyby zaś te ostatnie nie były rządowi potrzebne, to gminy upraszają o zwrot takowych. Wartość bydła policzoną jest na 9000 rs.). W końcu polecają nam gminy, abyśmy zanieśli do wiadomości władz, iż jeżeli nie dają wcale pędzaczy do bydła i zwoszczyków do bryczek, czynią to jedynie dla tego, aby przeznaczeni do téj służby Nogajcy niewchodzili w żadną styczność z niewdzięcznymi Tatarami krymskiemi, i tym sposobem nie byli w stanie słuchać ich mów nierozmyślnych i niebezpiecznych, gdyż wszyscy członkowie gmin nogajskich obowiązują się solidarnie ręczyć za sobą pod względem wierności ku tronowi i ojczyznie. W skutku tego, upraszają serdecznie niżéj podpisani przełożeni i pełnomocnicy ludu nogajskiego, aby pomienione dary od gmin naszych mocodawców przyjętemi być mogły". (Tu podpisy).

Głównodowodzący wojskami lądowemi i morskiemi w Krymie, podając powyższe pismo do wiedzy Jego C. Mości, zarządził, aby główni sprawcy łupieztw oddani byli pod sąd wojskowy i wedle praw wojennych sądzeni, lecz zarazem pomieniony sąd otrzymał upoważnienie odstawiania ich w ręce duchownéj mahometańskiéj zwierzchności. Jego Cesarska Mość po wysłuchaniu tych dokumentów raczył rozkazać: 1° podziękować w imieniu swojém duchownéj zwierzchności muzułmańskiéj w Krymie i ludowi Nogajskiemu za wyrażone przez nich uczucia wierności; 2° dary Nogajców obrócić na potrzebę wojska.

Turcya.

Piszą z Stambułu pod dniem 5 b. m.: „Postępowanie Baghiba paszy gubernatora Skutari dało powód ajentom chrześciańskim tego miasta do użaleń bardzo sprawiedliwych, w skutku których Porta wystósowała list do wezyra, aby mu energicznie przypomnieć powinności w tym względzie; idzie zaś głównie o to jak sobie ma postępować, aby duch propagandy muzułmańskiéj zbytnie a fałszywie jak się zdaje, szerzącéj się, w przyzwoitych i na właściwéj drodze utrzymać granicach. Instrukcye te brzmią dosłownie:

....

Ze wszech stron dochodzą nas skargi jakoby w przeróżnych miejscowościach chrześcianie okazujący chęć i ich dzieci, które jeszcze niedoszły do wieku rozeznania przyjętemi bywali na łono islamizmu bez dopełnienia formalności, których zakon w téj mierze wymaga i bez odbywania poszukiwań skrupulatnych jakie w podobnych razach są niezbędne. Przepisy religijne zakonu i duch islamizmu chce, aby się obchodzić dobrze z indywiduami należącemi do innéj religii, a przyjmującemi wiarę Mahometa z wolnéj woli, bez żadnego przymusu. Jeżeli nawrócenie jest szczerem i z serca natchnionem, niewzbudza żadnego podejrzenia i nie daje powodu do żadnych sporów, powinno być wtedy uważane jako rzeczywiste; lecz baczyć należy, że używane bywają środki przymusowe i nielegalne względem chrześcian wyrażających chęć przyjęcia islamizmu. Brak więc jest owych poszukiwań, o których wyżéj, a zaniedbanie to ustać powinno. Dopóki nie nastąpi przekonanie, że ci, którzy nawrócić się pragną, mają chęć rzeczywistą i szczerą, że nie ustępują ani przed obawą ani przed przymusem, nie godzi się względem nich czynić żadnego stanowczego kroku, chociażby takowy konieczność lub okoliczności tłumaczyć się chwilowo zdawały. Przyjęcie bowiem bez poprzedniego rozpoznania, ściągnąć tylko może kłopoty. Ci bowiem, którzy nie mają szczeréj chęci nawrócenia się, a udają się tylko na łono islamizmu dla zaspo-

---

na zapobieżenie temu, byłoby bezwątpienia zawiązanie towarzystwa dla rozciągnięcia nad zwierzętami opieki. W Warszawie bowiem, gdzie jakkolwiek mało liczymy właścicieli pięknych i dorodnych koni; ale za to wielu bardzo amatorów tychże, Towarzystwo takie z łatwościąby się dało zawiązać; a z resztą czyż dla ludzkości trzeba amatorstwa?

Przed niejakim wprawdzie czasem, pisma tutejsze napomykały o tem kilkakrotnie; a jedno z nich nawet, nie pamiętam które, wyraźnie dowiodło: że ukrócenie nielitościwego obchodzenia się ze zwierzętami, wpływa niemało na uszlachetnienie człowieka, a tem samem i moralne polepszenie mass, w których właśnie ta wada tyranizowania koni, najwięcej się przebija. Na tych jednak tylko wzmiankach skończyło się wszystko, a kwestya godna zaprawdę podniesienia i przeprowadzenia, zupełnie upadła. Rzucam więc znowu te kilka myśli, które nakazuje ludzkość, a może się na co przydadzą. —

Dość zabawna anegdoda krąży po Warszawie, a która rozpoczęła się gdzieś na Starem mieście, a skończyła w jednym z buduarów na pryncypalniejszéj ulicy. Początek jéj miał charakter komedyi, a koniec nadzwyczaj tragiczny.

Było to już w jesieni, kiedy jakiś mężczyzna, przechodząc rynkiem Starego miasta, ujrzał jakąś syrenę, przebiegającą ulicę, i oczarowany został jéj wdziękiem. „Do licha! zawołał, w życiu mojem niewidziałem piękniejszej istoty, kto to być może?" I po długich zabiegach, doszedł do wątku, że to była osoba zostająca po prostu w służbie, ale bardzo przyzwoitego i moralnego prowadzenia się. Stanąć zatem przed nią w roli właściwej, jaką mu los trafny, czy też podobno ślepy, dał do odegrania; to jest: w roli pana, na nic by się nie zdało, a kiedyć Jowisz ów pogromca Tytanów, mógł się zapomnieć i zmienić na chwilę w łabędzia, przeto i nasz sybaryta dla téj nowéj Ledy ze Starego miasta, przybrał rolę lokaja, i tak stawił się przed nią. Znajomość gotowa, ale zabiegi szły twardo, bo skromna istota odpłacając najpiękniejszym w jéj oczach uczuciem, to jest wzajemną miłością, o niczem nie marzyła jak o uszczęśliwieniu nowego kochanka, przez oddanie mu ręki i połączenie się związkiem małżeńskim. W jéj bowiem szczerocie i prostocie duszy, myśl ta dominowała nad wszystkiem, i nie tając jéj wcale, napomknęła ją kilkakrotnie wybranemu oblubieńcowi. Wdzięczny przeto kochanek, pragnąc ją i w tym także względzie zaspokoić, posunął się nawet do sprawienia pierścionków, i do tego srebrnych, które miały zbliżyć już chwilę, spełnienia najgorętszych ich życzeń. Szło tylko o to, że druga jéj siostra, będąca także w usługach po znaczniejszych domach, i chcąc ją zbliżyć do siebie, wystarała się dla niej o nadzwyczaj dobre miejsce suberetki, przy pewnej znacznéj i zamężnéj damie, któréj mieszkanka Starego miasta nie zna z nazwiska, ale o czem za dni kilka uprzedzi swojego kochanka.

W pięknym i z przepychem urządzonym buduarze, kończyła właśnie swą toaletę młoda jeszcze osoba, gdy lekkie zapukanie do drzwi, oznajmiło jéj przybycie małżonka. Była to bowiem chwila, w której wybierali się razem dla oddania wizyt, oddawna zaległych, z powodu ciągłego zajęcia i zatrudnień męża, który wszedłszy do buduaru, i zachwycony będąc wdziękami swéj żony, ponowił jéj tysiączne zapewnienia o jego szczęściu i o jego miłości dla niej.

Piękna żoneczka słuchała z przyjemnością tych szczerych oświadczeń, i wierzyła w nie, bo jakże nie wierzyć, kiedy kto tak miłym i tak przekonywającym głosem przemawia. Już byli na wyjściu, kiedy piękność uraczywszy wiernego towarzysza jéj życia, wdzięcznem z całej duszy spojrzeniem, przypomniała sobie coś nagle i rzekła: „Ach przepraszam cię, ale chciałam przed wyjazdem, zobaczyć tę panienkę, którą mi hrabina.... poleca. Ona biedaczka już z godzinę czeka, i mówiąc te słowa, zadzwoniła i wydała stosowne rozkazy. Któżby się spodziewał, że wejście téj młodej nieznajoméj nikomu osoby, było śmiertelnym dla wszystkich trojga ciosem. Ową bowiem osobą, była to mieszkanka ze Starego miasta. Jéj dobroduszność, wiara w święte uczucia i jéj nakoniec prostota, nie dozwalały jéj odegrać komedyi. Na widok swego mniemanego lokaja i narzeczonego, a męża tak wielkiej pani, ogarnęła ją rozpacz, niekłamana boleść wydarła się z piersi, i cała tajemnica odrazu odkrytą została. Ale spuśćmy zasłonę na tę scenę tragiczną, które dopóty, chociaż w innych obrazach, powtarzać się będą, dopóki nie zostaną uszanowane święte związki małżeństwa, i dopóki opinia niepotępi stanowczo wszelkie lekceważenie zasad moralności. —

Ale, ale, jeszcze słówko o wspomnionym już raz przedmiocie. Kronika *Gaz. Codziennej* w numerze sobotnim 304, przyjmując udział w sprawie o Damie grającej na fortepianie, popiera wystąpienie pana G. W. i wyraźnie oświadcza, notabene jak się wyraża, „z upoważnienia" iż autor *Tygodnika*, nie miał *prawa* ani sposobności słyszenia téj gry, o której bez *licencyi* zawyrokował. Na taki absolutny, a mimo to dosyć naiwny wyrok, to tylko odpowiem, że delikatność jaką winniśmy zawsze dla płci pięknéj, wstrzymuje mnie zupełnie od składania dowodów; inaczej bowiem, albo autorowi *Tygodnika*, albo kronikarzowi *Gaz. Codziennej*, albo wreszcie,.... ale dosyć tego, przypadłoby zarzucić minięcie się z prawdą. To tylko mnie niepokoi, że pokrycie tego milczeniem, właśnie ten zarzut przeciw mnie samemu uprawnie, a nowy rycerz tryumfować będzie; ale cóż czynić? trzeba się poddać téj słodkiej karze za tak nieprzyzwoite znalezienie się moje, a jakiem jest wymienienie w *Tygodniku* osoby, *grającej na fortepianie!*

Co się tyczy kronikarza *Gazety Codziennej*, ten już został pomszczony, bo w tym samym numerze, zapowiedział że *dzisiaj* to jest w sobotę 18 listopada, dawno nie słyszany głos Dobrskiego, znowu zabrzmi na scenie tutejszej. Zdziwiłem się niesłychanie, że wszystkie inne gazety o tem przemilczały, ale znając ich obojętność, a z drugiej strony wiedząc o źródłach, z których ów kronikarz jak najpewniejsze czerpie wiadomości, udałem się do teatru. Można sobie jednak wyobrazić mój wstyd, kiedy poznałem, jak mnie złapał ten figlarz. Grano bowiem *Pamiętniki Szatana* i to jeszcze w Teatrze Rozmaitości, bo nawet zapowiedzianéj dniem przedtem opery p. n. *Rigoletto*, nie dano w Wielkim Teatrze, a cóż dopiero *Il bravo*, w której po raz pierwszy ma znów Dobrski wystąpić. Siadłem więc cicho, nikomu niewyznawszy jak się dałem podejść, i tylko marząc o kronikarzu, pomyślałem w duszy: „Przecież mu się raz udało!"

Wspomniawszy jednak o wznowiownéj komedyi *Pamiętniki Szatana*, dodać jeszcze muszę na zakończenie, że w komedyi téj wystąpił po dwakroć Miłaszewski, i że trzecie z kolei ukazanie się jego na scenie, potwierdza najzupełniej wyrzeczone już o talencie jego zdanie.

Zimę tu mamy wczesną, przytem śniegi i przymrozki dość ostre.

⊙

kojenia chwilowego zachcenia lub też w skutku bojaźni albo namowy, nie są nigdy zdolni przynieść nowéj religii winnego hołdu z cnoty i stałości.

Gdy więc wszystkie te fakta nie nasuwają nic prócz trudności i zażaleń, poleconem zostało poszczególnie komu należy, aby we wszystkich kwestyach propagandy tak poprzednio jak i w ostatnich czasach, stósowano się do dawniejszych instrukcyj, które już wytknęły i to bardzo szczegółowo drogę jaką postępować w podobnych przypadkach należy. Rozum i doświadczenie W. Excel. zechce dokładnie rozpoznać to nader delikatne zadanie i nie wątpię, że dołożysz wszelkich starań, aby przeszkodzić ile razy tylko sprawa podobna dojdzie do twojéj wiadomości, aby w prowincyach pod twym zarządem będących, poddani chrześciańscy nie byli nigdy gwałtownie skłaniani do przyjęcia islamizmu. Wasza Excel. zechcesz się zawsze pierwéj przekonać o rzeczywistych przyczynach, które powodują okazujących chęć przyjęcia islamizmu, i w takim razie zechcesz sprawdzić ich stan przez oświadczenie uczynione w obec rodziców, rodziców zaś oświadczenie potwierdzić kazać przez przełożonych wyznań, a wtedy dopiero postąpić z niemi stósownie do tego, co się z owego postępowania wykaże.

Kraje Czarnomorskie.

W *Inwalidzie Ruskim* znajdujemy następujący urzędowy raport księcia Menszykowa datowany z Sebastopola pod dniem 6 b. m.

„Wczoraj 24go października (5 listopada) uczyniono z Sebastopola wycieczkę z bastyonu Nr. 1, w któréj następne wojska udział miały: z 10éj dywizyi piechoty, pułki jekaterinburgski, tomski i koliwański; z 11éj dywizyi piechoty zelengiński*), jakucki i ochocki; z 16éj dywizyi piechoty włodzimirski, susdalski i uglicki; z 17éj dywizyi piechoty butyrski, borodziński i tarutyński. Z artyleryi tyle, ile trudne drogi wziąść z sobą dozwalały. (Część wojsk przechodziła przez most inkermański). Dowództwo wojsk powierzone było komendantowi 4go pułku piechoty jenerałowi piechoty Dannenbergowi. Pierwszy nasz napad na wyżyny uwieńczony był pomyślnym skutkiem: zdobyto szańce angielskie i zagwożdżono 11 dział nieprzyjacielskich. Na nieszczęście przy tym pierwszym ruchu komendanci 10éj dywizyi, która uderzyła na przekopy i reduty, zostali ranieni. Wśród tego nadciągnęły francuzkie wojska w pomoc. Anglicy wyprowadzili swoje działa oblężnicze w pole, a nasza artylerya polowa nie mogła przyjąć z niemi walki bez szkody. Liczebna przewaga nieprzyjacielskich strzelców celnych była przyczyną znacznéj u nas straty w koniach artylerskich i obsłudze działowéj, tudzież w oficerach w piechocie. Niepodobna nam przeto było bez niestosunkowéj ofiary w ludziach ukończyć reduty rozpoczęte wśród bitwy, a do tego jeszcze w miejscu, nad którém nieprzyjacielska pozycya aż do Sebastopola górowała. Odwrót do Sebastopola uskuteczniony został w zupełnym porządku przez most inkermański, a działa zdemontowane przyprowadzone były z pola bitwy do miasta. Wielcy książęta Mikołaj Mikołajewicz i Michał Mikołajewicz znajdowali się w tym gwałtownym ogniu i dawali przykład męstwa i zimnéj krwi w boju.

„Równocześnie z tą wycieczką przedsięwzięty był inny napad na baterye francuzkie, wykonany przez miński pułk piechoty i jedną lekką bateryę pod wodzą jenerał-majora artyleryi Timofiejewa. Przy téj wycieczce zagwożdżono 15 dział nieprzyjacielowi.

„Strata nasza w zabitych nie jest jeszcze wykazaną, ale liczba rannych wynosi 3,500 niższych stopni i 109 oficerów. Pomiędzy ostatnimi jenerał-porucznik Sojmonów, który przestrzelony kulą, w krótce potém umarł z rany; jenerał-majorowie: Villebord i Ochterlone; dowódzcy pułków pułkownicy: Aleksandrow, jekaterinburgskiego pułku piechoty; Pustowojtow, tomskiego pułku piechoty; Bibików, ochockiego pułku strzelców; baron Delwig, włodzimirskiego pułku piechoty i Werewkim-Zeljnta II borodzińskiego pułku strzelców. Kontuzye otrzymali: szef artyleryi jenerał-major Kiszyński, odłamem bomby; jenerał-major z orszaku JCMci książę Menszyków w szyję; adjutant skrzydłowy pułkownik Albediński i mój adjutant rotmistrz Greig w głowę. Pod jenerałem Dannenbergiem ubito dwa konie, a wszystkie osoby przy boku jego ranione. Strata nieprzyjaciela może być zapewne niemniéj znaczna, a wycieczka jenerała Timofiejewa drogo przyszła Francuzom, gdyż kiedy go tłumnie ścigali, wpadli pod silny ogień kartaczowy bastyonu Nr. 6. Równocześnie z ruchami powyżéj opisanemi, wojska zostające pod dowództwem księcia Gorczakowa, uczyniły demonstracyę na Kadikoj, przez co zmusiły stojący pod Bałakławą oddział nieprzyjacielski do pozostania w nieczynności.“

— *Gazeta Londyńska* zamieszcza następującą depeszę lorda Raglan do księcia Newcastle:

Pod Sebastopolem 3 listopada.

Książę Milordzie.

Od przesłania ostatniéj méj depeszy z 28go października, nieprzyjaciel znacznie wzmocnił swoje siły w dolinie Czernai tak artyleryą jak piechotą i jazdą, i rozciągając się na lewo zajął pomiędzy wsią Kamarą wyżyny, o które się opiera, i posunął naprzód pikiety a nawet działa ku krańcowi naszego prawego skrzydła; wczoraj dano z dział tych kilka strzałów zapewne dla doświadczenia ich donioshości. Były nieco za daleko.

Ruch ten skłonił mnie do postawienia największéj siły jakiéj użyć mogłem na krawędzi wąwozu ciągnącego się w tym kierunku, dla zapobieżenia od strony morza wszelkim zamachom na Bałakławę. Cała linia obwarowana jest robotami wzniesionemi przez gorali (Highlanders) a marynarze i wojsko tureckie obsługują tę część pozycyi, w czasie gdy po przed szyją wiodącą do miasta, kończy się silna reduta, mająca być bronioną przez 93 pułk i uzbrojoną kilką działami. Na wyżynie w tyle i po lewéj jest baterya przy któréj służbę pełnią majtki, zamykająca pozycyą mającą być bronioną przez wojsko majora sir Colin Campbell.

Więcéj na lewo i w pozycyi wyższéj jest brygada 1éj dywizyi francuskiéj pod wodzą jenerała Vinois, gotowa do niesienia posiłków całéj sile Anglików w razie attaku i ułatwiająca komunikacyę pomiędzy wojskiem w dolinie i nad wąwozem, nad którym postawione są dwa główne korpusy.

Port Bałakławy powierzony jest kapitanowi Dacres ze statku „Sans pareil“ a kontr-admirał sir E. Lyons znajduje się w zewnętrznéj przystani, zkąd codzień ze mną się komunikuje. Wszelkie zatém środki użyte zostały do obrony tego ważnego portu, lecz nie będę W. Wys. taił, że byłbym wolał żeby pozycyę tę liczniejsze zajmowały siły.

Co się tyczy operacyi armij sprzymierzonych i ich ataku na Sebastopol mam zaszczyt donieść, że niema znacznéj różnicy w ogniu nieprzyjacielskim, a wczoraj na 2 godziny przed świtem kanonada od strony południowéj była jak można najsilniejszą i równie w liniach angielskich jak francuskich zrządziła, z żalem wyznać to muszę niejakie straty, jakkolwiek mniejsze niż w podobnéj okoliczności lękać się można było.

Tymczasem Francuzi, mający przed sobą miasto i część najsilniejszą twierdzy, korzystając z lepszego stanowiska zbliżyli się w porządku do punktów panujących nad linią nieprzyjacielską.

Wznieśli oni i otwarli baterye których dokładny ogień znacznie nadwerężył roboty rosyjskie, nie przywodząc jednak do milczenia ich dział.

Czas jest jeszcze piękny, ale bardzo zimny, i ostatniéj nocy mróz już był silny.

Raglan.

— *Wanderer* donosi ze Stambułu 9 o, że siły tureckie od Sukumkale do Batum wynoszą wraz z kontyngensem tunetańskim nie więcéj nad 13,500 ludzi, a wojska te rozrzucone na Sukumkale, Redutkale, Czuruksu, Si-Insir i Batum, tak iż w środkowym punkcie w Czurleksu znajduje się tylko 6000. Z tego wojska powiozły jeszcze trzy parowce cztery kompletne bataliony do Sebastopolu, w ogóle 2000 ludzi i jedną bateryę. Również p. Maudint popłynął z posiłkami do Krymu. Soliman pasza dowódzca wojsk tureckich w Krymie przybył bez pozwolenia rządu do Stambułu opuściwszy wojsko swoje w najważniejszéj chwili, a to pod pozorem słabości i w chęci widzenia się ze swoją familią jak mówił. Pozbawiony on został wszystkich swoich tytułów i skazany na 7 lat więzienia. W innych dziennikach czytamy iż Sulejman pasza zdegradowany na prostego żołnierza, a w miejsce jego przeznaczony Rustem pasza.

Gazeta Tryestska donosi, że wojska francuskie z Pireju popłynęły 4go do Krymu, a w miejsce ich przybyło 800 ludzi dniem poprzednio.

---

*) Zastrzegamy sobie poprawkę przy nazwiskach, jak znajdziemy ten raport dochodzący nas z Berlina, w pismach warszawskich. (P. R. Cz.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Korespondent nasz berliński donosił przed niedawnym czasem o zdradzaniu korespondencyj telegraficznych kupieckich w Berlinie i zyskach ciągnionych z tego powodu przez dwóch bogatych kupców berlińskich. *Börsen Halle* dowiaduje się szczegółów téj sprawy, które tu powtarzamy. Uważano od niejakiego czasu, iż ile razy nadeszła do którego z bankierów depesza telegraficzna polecająca mu zakupno jakich papierów giełdowych, papiery te zawsze na chwilę przedtém już były wykupywane i szły w górę. Bankierowie dali znać o tém policyi, lecz nie można było wpaść na trop, ani odróżnić, co mogło być skutkiem przypadków lub rzeczywistym podstępem. Postanowiono więc złapać oszustów we własne ich sidła. W porozumieniu z jednym domem bankierskim z nad Renu otrzymano od niego fałszywą depeszę, by zakupić taką a taką ilość takich a takich akcyj, po jakiéj tylko cenie nabyć je można. Jak przewidziano, akcye te wykupione zostały szybko przedtém na giełdzie, wiedziano więc kto je wykupił i osoby te otoczono przebranymi ajentami, którzy każdy ich krok śledzić mieli. Jeden z bankierów tak strzeżonych stał nazajutrz na ulicy przed otwarciem giełdy, jakoby czekając na kogoś. Zbliża się do niego jakiś obcy i zagaduje go po angielsku, a potém po francusku i wypytuje o stosunki giełdowe berlińskie, a wreszcie prosi, aby go jako cudzoziemca zaprowadził do sali i objaśniał w niektórych okolicznościach. Wśród téj rozmowy jakiś przechodzeń wetknął bankierowi kartkę, a ten ją schował do kieszeni. Za tym przechodniem puścił się w pogoń ajent policyjny, zdala obserwujący wszystkie ruchy bankiera, dopadł go na innéj ulicy i przyaresztował. Tymczasem bankier z cudzoziemcem wszedł do sali giełdowéj i otoczony niebawem został przez przebranych ajentów, a przez cudzoziemca który się również jako ajent policyjny demaskował, aresztowany. Bankier zmiarkowawszy o co rzecz idzie, wydobył natychmiast z kieszeni karteczkę, potargał w drobne kawałki i rzucił na około. Z tych pozbieranych kawałeczków sklejono całość i odczytano odpis cudzéj depeszy, która jeszcze nie nadeszła do adressata. Inny bankier na którego padało podejrzenie wspólnictwa w oszustwie, powołany na świadka, połapał się w odpowiedziach i został przytrzymany. Nadaremnie dawał 100,000 talarów kaucyi, lecz go już nie puszczono. Urzędnik telegrafu wydał się pismem karteczki i zeznaniami oddawcy jéj. Oszustwem tém grube zyskiwano pieniądze.

— Temi dniami umarła we Francyi staruszka mająca lat 103, wdowa Brunel. Jak u wszystkich ludzi, którzy się tak podeszłego wieku doczekali, główną cechą życia były proste i dobre obyczaje. W młodości o mało co nie została żywcem pochowaną. Miała lat 25, gdy pasąc krowy w Roquecor w departamencie *Lot et Garonne* napadł ją w polu grad tak nadzwyczajnéj wielkości, że przyniesiono ją z pastwiska za umarłą. Jakoż w tym letargu zostawała tak długo, iż zawiodła całkiem sztukę ludzką i już ją pochować miano. Nim jednak do obrządku przystąpił proboszcz, chciał ją koniecznie jeszcze raz zobaczyć jakby dziwném tknięty przeczuciem: odbijają wieko trumny i pokazuje się, że iskra życia nie zagasła, że to był letarg, z którego wydobyła się mniemana umarła i to jak widać na długie lata.

— Pewien dziennik francuzki donosi o przybyciu do wsi *Escaupont* w Normandyi dawnego żołnierza, o którym żadnéj nie miano wiadomości od czasu kampanii rosyjskiéj z roku 1812. Należał on do owych 300,000 ludzi, których w owéj epoce pochłonęły śniegi i klęski kampanii. Długi czas znajdował się na Syberyi, późniéj wszedł do jednego z oddziałów wojskowych administracyjnych. W skutek obecnych wypadków znajdował się w bitwie nad Almą i korzystał z téj sposobności, aby wrócić do swych rodaków i z pierwszym transportem udał się do Francyi. W miejscu jego urodzenia, miano go już od dawna za umarłego. Żołnierz ten z dawnéj wielkiéj armii ma dzisiaj lat 65.

— W zeszłym tygodniu umarł w Warszawie artysta dramatyczny Aleksander Korzeniowski.

— Na jedném z ostatnich posiedzeń Towarzystwa przemysłowego w Szwerynie, Dr. Jantzen odczytał rozprawę o kamieniu zębowym, osadzającym się u oprawy zębów, który mimo licznych dotychczasowych badań, nie został jeszcze należycie rozpoznany. Dr. Jantzen opierał się na spostrzeżeniach La Beauma, który dokładnemi badaniami z użyciem dokładnych mikroskopów przekonał się, że ten osad przyzębny tworzy się tym samym sposobem co koral morski. Dr. Jantzen poparł to zdanie, dodając, że sam przekonał się o tém tworzeniu się osadu przyzębnego, stanowiącego massę ziemną komórkowatą, a w każdéj z tych komórek mieszka żyjątko pasożytne, które życie swe winno fermentacyi pokarmów pożywanych. Żyjątka te gnieżdżą się między zębami i dziąsłami w komórkach kamienistych i one to psują zęby i są przyczyną cuchnięcia z ust. Dr. Jantzen zeznaje, iż zwierzątka te dopatrzył dokładnym mikroskopem i radzi użycia przeciw nim kwasu drzewnego, który je zabija i osad koralowy tak niszczy, że go potém z łatwością odjąć można.

— Teraz się dopiero dowiedziano, skąd taka sympatya miast nadbaltyckich niemieckich ku Anglikom. Otoż donoszą dzienniki z Kiel, że flota angielska w tym porcie stojąca, ogromne pieniądze zostawia. Bez przesady liczą dzienny wydatek floty na 10,000 talarów, z których większa część pośrednio lub bezpośrednio dostaje się miejscowym producentom i kupcom, nie licząc w to kontraktowych dostaw, których się jeden z domów kupieckich w Kiel podjął, który dostarcza nietylko jadła i napoju, ale nawet odzieży, obuwia, tytoniu itd. Za samą czekoladę dostawioną na okręty, zapłacono 1,200 tal., za tytoń 4,000 tal.

— *Gazeta Krzyżowa* donosi z Warszawy pod dniem 12 b. m. Cholera lubo się bynajmniéj nie szerzy, wszelako codziennie zabiera ofiary; rzadko się ona wszakże po domach prywatnych pojawia, lecz szczególnie zagnieździła się po niektórych szpitalach, które z tego powodu mają być czasowo przesiedlone. Dotychczas nie ogłaszają jeszcze urzędowych raportów o biegu téj zarazy.

— W Wirtembergskim daleko jeszcze do *selfgovernment*, bo jak donosi jedno z pism tamecznych, zbierają tam podpisy do petycyi żądającéj wydania stałych przepisów gry w kręgle; tyle bowiem jest w kraju kręgielń, a na każdéj inaczéj grają, wielki więc z tego powodu panuje nieład.

— *Gazeta Krzyżowa* donosząc z Wiednia o podróży J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika wraz z J. Excel. Namiestnikiem Galicyi, hr. Agenorem Gołuchowskim na Podole, kładzie przy tym ostatnim wyrazie swój znak zapytania. I nie dziw! *Gazeta Krzyżowa* zna tylko jeografię Rosyi, więc tylko wie o tém Podolu, które się teraz zowie Gubernią Podolską i pyta zdumiona, coby tam robił Brat cesarski z Namiestnikiem Galicyi.

— Na początku b. m. umarł w okolicy Vineux niedaleko Grenobli, starzec mający przeszło 90 lat, nazywał się *Pierrard*, ale znany był w gminie swojéj pod nazwiskiem *le Trembleur*, jakoby po polsku powiedzieć *trzęsionka*. W młodości swéj był on perukarzem. Wzięty do wojska za Rzeczypospolitéj, został doboszem i komenderował jako tambor-major doboszów, w chwili, gdy Santerre uderzyć w bębny rozkazał, aby przytłumić głos króla Ludwika XVI. chcącego przemówić z rusztowania, na którém paść miała jego głowa. Przezwano go zaś w sposób powyżéj wyrażony, dla tego, że ile kroć razy była mowa o tém okropném zdarzeniu, drżał i trząsł się Pierrard konwulsyjnie a zwłaszcza głową. Jedna z jego córek umarła w klasztorze, gdzie wstąpiła w r. 1805; jeden zaś z synów zginął w oblężeniu Tulonu.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 listopada. *Monitor* donosi, że „Telemaque“ przywiózł wiadomości ze Stambułu z d. 10 b. m. Wszystko było gotowe w Krymie do szturmu, sprzymierzeni jednak postanowili czekać na posiłki. Brygada Mayran przybyła do Bosforu. Książę Napoleon, który zachorował i do Konstantynopola przybył, ma nadzieję objęcia napowrót dowództwa na czas szturmu.

Żona lorda Palmerstona była w sobotę wieczór przyjmowaną w St. Cloud.

Freiburg (w Bryzgowii) 20 listop. Tak nazwany układ tymczasowy między rządem badeńskim a Arcybiskupem nadszedł tutaj. Zarząd majątku kościelnego pozostaje przy władzy duchownéj. Arcybiskup mianuje proboszczów i wikarych. Śledztwo przeciw duchownym zaniechane. Exkomunikacya Rady kościelnéj niecofnięta (bo cofniętą być niemoże bez starania się exkomunikowanych i przyznania się do winy). Rada kościelna nie jest rozwiązaną.

Kopenhaga 20 listop. (*Wanderer*). Nadeszła tu wiadomość telegraficzna, iż lord Dudley Stuart umarł w Sztokolmie na cholerę.

Czytamy *Monitorze* z 20go listopada: Osoby źle usposobione roznoszą po prowincyi nowinę, że rząd ma powołać 500,000 ludzi pod broń. Jakkolwiek pogłoska tak fałszywa nie zasługuje na zaprzeczenie poważne, wszelako należy ją naznaczyć dla wiadomości ludzi uczciwych. Kiedy Ciało prawodawcze się zbierze, zażądają najwięcéj takiego poboru jak w roku upłynionym. Taki jest stan rzeczy.

Gazeta Krzyżowa na czele artykułów swych z teatru wojny podaje list z Wiednia z 18go w tych wyrazach: W ciągu tych dni, jak z pewnością słychać, c. k. ministeryum spraw zagranicznych wysłało noty do Paryża i Londynu dla udzielenia ich tamecznym gabinetom, w których takowym jako członkom konferencyi wiedeńskiéj, dane jest wyjaśnienie co do charakteru i skutków układów odbytych ostatniemi czasy między wielu rządami niemieckiemi pod względem przyszłego ich zachowania się w obec zawikłań wschodnich, tudzież pod względem stanowiska jakie Austrya zająć w téj mierze zamyśla. Stanowisko to ma być, jak słychać, określone mniéj więcéj w ten sposób, iż Austrya tak dawniéj jak i potem, uważa zobowiązania z podpisu protokułu wiedeńskiéj konferencyi z 9go kwietnia r. b. dla jéj uczestników wynikające jako takie i wedle tego zajmowała i zajmować będzie stanowisko naprzeciw Związkowi niemieckiemu i pojedynczym członkom jego. Zdaje się przeto nieulegać wątpliwości, iż wskazano tym sposobem wolność działania ze strony Austryi na przypadek rozpoczęcia kroków zaczepnych, tudzież prawa wzięcia samodzielnie pod rozbiór w swoim czasie warunków pokoju i nie wiązania się w téj mierze stałemi koncesyami jakiemi są np. nieprzekroczenie wiadomych czterech punktów pokoju itd.

Korespondent nasz z nad Dunaju donosi nam o rzeczy, która gdyby się sprawdziła, niemały wpływ na dalszy postęp toczącéj się wojny wywrzećby mogła. Korespondent wyżéj wspomniony pisze: Jakkolwiek w ostatnich czasach wszystkie wiadomości z nad dolnego Dunaju zdawały się zapowiadać rychłe rozpoczęcie kroków zaczepnych przez Omera paszę i pochód jego do Bessabii, wiadomości jednakże te okazują się teraz zupełnie bezzasadne, a to według dat z najpewniejszych źródeł czerpanych. Armia turecka nie znajdowała się przez całe lato w stanie działania zaczepnie przeciw Bessarabii, tém mniéj może dziś na to się odważyć. Jej zadaniem jest strzedz ciągle linii Bałkanu i posyłać coraz to nowe do Krymu posiłki. Omer pasza niejest wcale wodzem zdolnym działać śmiało i energicznie; ociąganiem się i wyczekiwaniem umiał sobie wprawdzie zapewnić bardzo znaczne korzyści, ale unikał zawsze hazardownych operacyj, małe posiłki które od czasu do czasu do Krymu posyła, są całą pomocą, którą w téj chwili wyprawę sprzymierzonych wesprzeć może.

Tenże sam korespondent donosi, że aż do dnia 14 nic ważnego pod Sebastopolem nie zaszło. Zdarzają się tam wprawdzie małe utarczki, lecz te nie mają żadnego wpływu na postęp oblężenia. Strata Rosyan zrządzona ciągłem bombardowaniem wynosi w przecięciu 150 ludzi codziennie. Jen. Kotzebue szef kancelaryi dyplomatycznéj ks. Gorczakowa, którego głównem zadaniem jest kierować dziennikami europejskiemi Rosyi przychylnemi wyjechał do Niemiec w misyi jak sądzą politycznéj.

Kor. Kop. nieprzynosi najmniejszej wiadomości z Krymu, za to jednak rozpisuje się bardzo obszernie o pochodzie Omera paszy do Besarabii, który według jéj podań ma się już w drodze znajdować.

Podług jéj wersyi Omer pasza na czele 60,000 ludzi i 160 armat postępuje naprzód do Besarabii na téj samej drodze przez Busko i Fokszany, na któréj przed rokiem ks. Gorczakow do Dobruczy wkroczył. Omer pasza oczekiwany jest w Jassach, a Ismael pasza dowodzący 2im korpusem armii postępuje nad Prut przez Bukareszt. Wojsko stojące w Sofii i Szumli odebrało także rozkaz wymarszu. Zgoła według *Kop. Kor.* armia turecka nad Dunajem powinna już była nawet przejść Prut w chwili kiedy to piszemy.

Z Rewla donoszą 7go, że od 10 dni Rosyanie pozapalali laternie morskie i wysuwają się z odnogi Fińskiéj na pełne morze.

Lord Napier czeka w Kiel, póki lody na Bałtyku nie zamkną floty rosyjskiéj w portach.

Pzyjechali od d. 21go do 22go listopada.

HOTEL POLLERA. Białobrzeski Stanisław właściciel dóbr z Sieprowia. Resig Krzysztof inżynier, Toit Herman fabrykant z Wiednia. Staffregen Konrad z Belgii. Metke Edward inspektor hut z Mysłowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kruszewski Henryk właścic. dóbr z żoną ze Skrzyszowic.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE d. 21 listopada 1854 r.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zł	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy zimowéj	16	—	16	30	15	—	15	45	—	—	14	30
„ żyta pruskiego	13	45	14	7½	—	—	13	30	—	—	—	—
„ żyta tutejszego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	30
„ jęczmien morawsk.	—	—	11	22½		—	11	—	—	—	—	—
„ jęczmienia tutejsz.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9	—
„ owsa	—	—	7	15	6	45	7	—	6	—	6	30
„ siemienia lnianego	—	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	21	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ bobu	—	—	12	30	—	—	12	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	11	—	—	—	10	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	7	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec rzepaku zimowego	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letniego	—	—	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	1	—	1	15	—	45	—	52½	—	—	—	39
„ słomy „	—	—	1	—	—	—	—	45	—	—	—	39
Gar. spir. z opłatą na 90%	—	—	3	29½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ na 80%	—	—	2	22½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ szumówki „ na 52%	—	—	1	34½	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garniec	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wan. z piwa mar.	—	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ dubeltow.	1	7½	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka kaszy jęczm. drob.	—	—	1	4	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ średniéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ częstoch.	—	—	2	15	—	—	2	—	—	—	—	—
„ „ pszennéj	—	—	2	—	—	—	1	45	—	—	1	30
„ „ kukurudzy	—	—	—	50	—	—	—	48	—	—	—	—
„ „ perłowéj	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ mąki z pod krupek	—	—	—	42	—	—	—	40	—	—	—	—
„ pencaku	—	—	1	22½		—	1	—	—	—	—	52

Z Magistratu miasta Krakowa.

Delegowani Obywatele: P. Buchlewicz. Teofil Parvi. — Radzca i Referent, *Danek.* — Kom. Targ. *Teofil Wesper.* *Siermontowski* Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 22go listopada:* — Metaliki 5-proc. 82 3/8. — Metaliki 4 1/2-procent. 72 1/2. — Metaliki 4-pr. 65 5/8. — 4-pr. z 1852 r. 92. — 2 1/2-pr. 84 7/16. — 1-pr. 19 1/4 z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg 129 5/8. — Londyn 12 kr. 37. Paryż 151 1/2. Akcye Bankowe 1231. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 21 listopada. Bankn. aus. żąd. 90 płacą 89 1/4 — Pruski kurant żądają 111 1/2 płacą 110 1/2. Ruble sr. nowe żąd. 104 płacą 103. — Cwancygiery nowe ż. 113 1/4 pł. 112 1/2. — Cwancyg. stare ż. 114 — pł 113. — Imper. ż. 35 2/3, pł. 35 1/3. — Dukaty austr. hol. ż. 20 2/3 pł. 20 4/4. — 20-franki ż. 35 1/2 pł. 35. — Listy zast. pol. żąd. 99 płacą 98 1/4. — Listy zast. gal. żąd. 87 1/4 pł. 86 5/6. Obligi Indemn. ż. 74, — pł. 73 3/4.

Kurs wiedeński z d. 21 listopada. Metaliki 82 1/4. Nowa pożyczka 72 1/2. Akcye Banku wiedeńs. 1225. — Akcye kolei żelazn. północ. 176 5/8. Agio od złota 34 — od srebra 28 3/4. Obligac. uwoln. grunt. 75. — Pożyczka ostatnia narodowa 86 5/8.

Kurs wrocławski z d. 21 listopada. Banknoty. austr. 78 7/12 żąd. — Bankn. pol. 90 d. — Listy zastaw. polsk. dawne 88 1/2 żąd. nowe 88 1/4 ż. — Listy zast. pozn. 4-proc. 100 3/4 żądają dto. 3 1/2-proc. 93 żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska — ż.

Kurs giełdy warszawskiéj 14 listopada. Berlin 100 talarów 2 m. żądają rs. 100 kop. 12 1/2, dają rs. 99 kop. 90. — Gdańsk 100 talarów 2 m. ż. rs. — kop. —, d. rs. —, kop. —. — Hamburg 300 b. m. k. 2 m. ż. rs. 150 kop. —, dają rs. — kop. —. — Londyn 1 funt szterl. 3 m. żąd. rs. 6 kop. 60, dają rs. 6 kop. 58 1/2. Paryż 300 frank. 2 m. ż. rs. 79 kop. 50, d. rs. — kop. —. — Wiedeń 150 złr. 2 m. ż. rs. 81 kop. 90, d. rs. 81 kop. 25. — Wrocław 100 tal. 2 m ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —.

Monety. Pół-imperyały rosyjskie żąd. rs. 5 kop. 30, d. rs. 5 kop. 29. — Holenderskie dukaty nowe żąd. rs. — kop. —.

Papiery. Obligi skarbowe za 100 rs. ż. rs. 73 kop. 74. d. rs. — kop. —. — oprócz kuponu 4% ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Listy zastawne białe II okresu oprócz kupon. ż. rs. — kop. —, d. rs. 14 kop. 76 Też same III okresu za 15 rs. ż. rs. 14 kop. 73, d. rs. 14 kop. 70. — Obligacye udziałowe na złp. 300 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Obligacye cząstkowe na złp. 500 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Certyfikaty banku lit. A. na złp. 300 ż. rs. — kop. —. d. rs. — kop. —. — Też same lit. B. na złp. 200 5/00 ż. rs. — kop. —, d. rs. — kop. —. — Dowody Komisyi centr. likw. za złp. 100 ż. rs. 93 kop. 52, d. rs. 63 kop. 2.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

(1141) (1-3)

[N. 27,406.] Zu Folge Erlasses des hohen k. k. Finanzministeriums vom 28 Oktober 1854 Z. 19,830 sind über ausdrückliche Anordnung des hohen k. k. Ministeriums des Innern, zur Bedeckung des Landes- und Grundentlastungs-Erfordernisses für Westgalizien und Krakau im Verwaltungsjahre 1855 und zwar:

für das Handelserforderniss acht Kreuzer, für die Grundentlastung vier Kreuzer, zusammen daher zwölf kreuzer von jedem Gulden sämmtlicher direkten Steuern, daher auch von der Einkommensteuer vorstehenden Bezügen einzuheben.

Hievon geschieht die allgemeine Verlautbarung mit dem Bemerken, dass diese Einhebung mit 1ten November 1854 im Wege der mit der Einhebung der direkten Steuern beauftragten Aemter und Kassen in der für die Einhebung dieser Zuschläge bisher vorgeschriebener Weise einzutreten hat.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau den 19ten November 1854.

Der k. k. Landespräsident
Franz Graf ***Mercandin.***

Obwieszczenie.

W skutek reskryptu wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 28 października 1854 N. 19,830 mają być na wyraźne rozporządzenie wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych celem pokrycia potrzeb krajowych i indemnizacyi dla Galicyi zachodniéj i Krakowa w roku administracyjnym 1855, a mianowicie:

na potrzeby kraju ośm krajcarów, dla indemnizacyi cztéry krajcary, czyli razem dwanaście krajcarów od każdego zł. reńskiego wszelkich podatków stałych, a zatém i od podatku dochodowego od stałych przychodów, pobierane.

Co niniejszém do powszechnéj podaje się wiadomości, z nadmienieniem, że pobór ten z dniem 1go listopada 1854 w drodze urzędów i kass do poboru podatków stałych upoważnionych w sposób dotąd do pobierania tychże dodatków przepisany nastąpić będzie winien.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 19. listopada 1854.

Prezydent krajowy
Franciszek hrabia ***Mercandin.***

Kundmachung.

(1148) (1-3)

Das k. k. österreichische Central-Comité für die Pariser-Agrikulturs-Industrie und Kunst-Ausstellung des Jahres 1855 hat am 4. November 1854 nachfolgende Kundmachung erlassen:

Seine k. k. Apostolische Majestät haben mit Allerhöchster Entschliessung vom 31. v. Mts allergnädigst zu bewilligen geruht, dass zur Förderung der Betheiligung der österreichischen Landwirthe, Industriellen und Künstler an der Pariser Agrikultur-, Industrie-, und Kunst-Ausstellung des Jahres 1855.

1) Die Kosten der Assekuranz der Ausstellungs-Güter während des Transportes von dem Standorte der übernehmenden Filial-Comités bis nach Paris, während der Ausstellug in Paris und während des Rücktransportes von Paris an den Standort der die Rückgabe pflegenden Filial-Comités;

2) Die Kosten der Aufbewahrung der Embalagen während der Dauer der Ausstellung;

3) Die Kosten des Transportes der Ausstellungs-Gegenstände von der österreichischen bis zur französischen, und bei der Rücksendung dieser Objekte von der französischen bis zur österreichischen Gränze —

vom Staate bestritten werden.

Da manche Landwirthe, Industrielle und Künstler bisher durch die Rücksicht auf den Kostenpunkt von der Betheilung an der Pariser-Ausstellung abgehalten werden sein dürften, so wird mit Rücksicht auf die Allerhöchste Entschliessung vom 31. v. Mts die Frist zur Annahme der Anmeldungen für diese Ausstellung hiemit bis zum 20. November dieses Jahres verlängert.

Die Anmeldungen wollen für die Agrikultur- und Industrie-Gegenstände bei den betreffenden Handels- und Gewerbekammern, und für die Kunst-Gegenstände bei den k. k. Akademien der bildenden Künste in Wien, Mailand und Wenedig in der vorgeschriebenen Form eingebracht werden.

Was hiemit zur allgemeinen Kenntniss gebracht wird.

Von der k. k. Landesregierung.

Krakau den 19. November 1854.

Franz Graf ***Mercandin,***
k. k. Landes-Präsident.

Obwieszczenie.

Cesarsko-austryacki centralny komitet paryskiéj wystawy rolnictwa, przemysłu i sztuk z roku 1855 wydał pod dniem 4 listopada 1854 następujące obwieszczenie:

Jego C. K. Apostolska Mość najwyższém postanowieniem swém z dnia 31 z. m. raczył najłaskawiéj dozwolić, ażeby w celu popierania udziału austryackich gospodarzy wiejskich, osób przemysłowych i artystów w wystawie rolniczéj, przemysłowéj i sztuk w Paryżu z roku 1855:

1) Koszta assekuracyi majętności na wystawę przeznaczonych podczas transportu ze stanowiska komitetów filialnych takowe przyjmujących aż do Paryża, podczas wystawy w Paryżu i w czasie transportu napowrót z Paryża na stanowisko komitetów filialnych zwrot ich uskuteczniających;

2) Koszta zachowania pak przez czas trwania wystawy;

3) Koszta transportu przedmiotów wystawy od austryackiéj aż do francuskiéj i przy zwróceniu tychże objektów od francuskiéj aż do austryackiéj granicy,

przez skarb Państwa zaspokojone były.

Gdy wielu gospodarzy wiejskich, osób prywatnych i artystów, dotąd przez wzgląd na koszta — od udziału w paryskiéj wystawie wstrzymywać się mogło; przeto ze względu na najwyższe postanowienie z dnia 31 z. m. termin do przyjmowania deklaracyj na powyższą wystawę, przedłuża się niniejszém do 20 listopada bież. roku.

Deklaracye na przedmiota rolnicze i przemysłowe, do właściwych Izb handlowych i przemysłowych, zaś na przedmioty sztuk, do c. k. Akademii sztuk pięknych w Wiedniu, Medyolanie i Wenecyi podane być mają.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 19 listopada 1854.

Franciszek hrabia ***Mercandin.***
c. k. Prezydent rządu krajowego.

Jutro w piątek to jest dnia **24** listopada o godzinie **10** z rana, odprawioną będzie żałobna Msza śpiewana w kościele Panny Maryi przed Ukrzyżowanym Panem Jezusem, za duszę ś. p. Jana Ulidowskiego; na które to nabożeństwo, przyjaciele zmarłego, pobożnych zapraszają.

C. k. teatr polski w Krakowie.

We czwartek dnia 24go listopada **Żebraczka,** dramat w 5ciu oddziałach, z francuskiego przez Michała Masson, przełożony przez J. N. Kamińskiego.

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W piątek d. 24 listop. po raz pierwszy **Gervinius trefniś z pod góry,** czyli „Życzenie patryotyczne“ — krótochwila ze śpiewami i tańcami w 3ch oddziałach, wraz z prologiem pod nazwą: „Odjazd trefnisia“ przez A. Berla, z muzyką kapelmistrza de Suppé.

W sobotę d. 25 listopada **Allessandro Stradella,** wielka romantyczna opera w 3ch aktach — z muzyką Flotowa. W roli *Leonory* wystąpi po raz pierwszy na scenie panna Sylwia *Cenecka,* ze Lwowa.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
21	2	329'''21	— 1°2	76 1	wpłwschodni słaby	pochmurno	rano śnieg	— 0°8	— 3°8
„	10	328 08	— 3 8	83 6	„ „	pogoda z chmurami			
22	6	325 89	— 2 8	84 4	pnwschodni „	pochmurno			

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. — w Drukarni Czasu. — *Czapliński Antoni,* rządzca drukarni.